

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz peti. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Niedziela, 9 grudnia.

Imiona: Rzymśk.-kat. Dziś: G. 2. Adw. Leokadyi. — Jutro: N. M. P. Loreta. — Gr.-kat.: Dziś: 26. N. 27 po Sosz. Hł. 2. — Jutro: 27. Jakowa M. — Słowiańskie: Dziś: Wesoławy. — Jutro: Radziślawy. Wschód słońca 7:45, zachód 3:59.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:45*, 6:35, 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowca 6:15, 9:20, 2:40*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 3:30; do Strzyżowa 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora 8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa 6:55, 6—; do Rawy 7:25, 11:35 (co niedzielę); do Belzca 10:45; do Stanisławowa 5:58, do Husiatyna 9:10.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta codziennie muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 1. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w godzinach przedpołudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powsz. (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem sobót. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty, niedziela od 11—12. — Bibliot. Politechniki w poniedziałki, środy i piątki 10—1. Biblioteka Towarz. Szewczenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, fp.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta 10—12 w poł.

Wystawy stałe. III wystawa jesienna w Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata 60 h., w niedzielę 30 h.

Wystawa sztuchów polskich i Napoleońskich w Muzeum przemysłowym od 10 r. do 3 pop. Dochód na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

Odczyty i wykłady. Powszechnie Wykłady Uniw.: M. Olszewski: „Wstęp do teorii malarstwa“ (z obraz. świetln.) Zakład chem. Uniw. Długosza 6, o godz. 5 popoł. — Prof. Uniw. dr. S. Tołłoczko: „Elektrochemia na usługach przemysłu“ (z doświadczeniami). Stow. rękod. „Skafa“ (ul. Mickiewicza 28) o g. 5 popoł.

Widowiska i zabawy. Raut adwentowy na dochód Tow. św. Salomei. — W Sokole-Macierzy uroczystość 23 rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu o godz. 7 wiecz. — Przedstawienie amatorskie: „Szkice węglem“, sztuka w 6 obrazach, w Stow. „Skafa“ (ul. Mickiewicza 28) o godz. 7 w.

8)

CATULLE MENDES.

Zbrodnia starego Blasa.

Przełożył A. J. Mik.

(Ciąg dalszy.)

Potem spuścił oczy i szeptał: Malec tam za polem, idzie powoli, bo niesie znalezione gniazdko. Tak, jest tam rzeczywiście, poczekaj chwilkę, przyprowadzę go!

— Jak ojczyste? — pyta matka. I zawołała: Blas! chodź prędzej!

— Nie! nie! — zawołał starzec z drżeniem — on nie posłucha, boi się nagany, że... że... się tak opóźnił. Czekajcie, przyprowadzę go, tylko bądźcie cierpliwi i siadajcie do stołu!

I stary Blas zwrócił swe kroki ku wrotom a idąc, mówił: Nie! ja nie mogę... nie mogę powiedzieć...

I na myśl, że nie potrafi tego wypowiedzieć, że nie potrafi popatrzeć na zboliałą córkę i słuchać wyrzutów zięcia, zaczął biec na przelaj przez pola, jak człowiek, który popełnił zbrodnię, jak oszalałe zwierzę...

6. Złośliwość ludzi.

Nie myślał, aby powrócić, biegł dalej i dalej przez równiny ku górze, a gdy mu nogi odmówiły posłuszeństwa, upadł i zasnął na chwilę na kamieniach; śniły mu się straszne rzeczy...

Gdy się obudził, biegł dalej, zdawało mu się, że jest za blisko tej strasznej rzeki, która mu porwała jego ukochanie; że jest za blisko domu, w którym to jego

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie Tow. pom. naukowej Domu T. Kościuszki w sali Rady miejskiej o godz. 12 w południe. — VI posiedzenie Kółka filologicznego Czyt. akad. w sali Inst. archeolog. Uniw. II p. o godz. 10 rano. — XI posiedzenie akad. Kółka germanistycznego o godz. 10-tej rano w sali V Wszechnicy I p. **Teatr miejski.** Dziś o godz. 3^{1/2} popoł. „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego; wieczorem wyjątkowo o godz. 7 „Tannhäuser“ opera w 3 aktach R. Wagnera.

„Wielki Kraków“.

Kraków, 7 grudnia.

(n—n) Pan prezydent nie daje próżnować Radzie miasta. Ledwie po gruntownej dyskusji uchwaliła powiększenie miasta drogą nabycia gruntów pofortyfikacyjnych, gdy na bezpośrednio następnym posiedzeniu przyjęła cały szereg postanowień, mających (wreszcie!) na celu doprowadzenie miasta do pożądanego stanu czystości. Wczoraj zaś przyznała Rada miasta znaczny kredyt na powiększenie elektrowni i gazowni miejskiej. Jednocześnie zaś w sekcjach Rady toczą się już dyskusje nad budżetem, który niebawem ma przyjść pod obrady plenum ojców miasta.

Wszystkie te sprawy są istotnie pierwszorzędne dla miasta znaczenia i przechodzą w głosowaniu bez mała jednomyślnie. Opozycja podnosi tu i ówdzie pewne braki w przedłożonych referatach, występuje z pewną uzasadnioną krytyką strony finansowej, nakładającej wielkie ciężary na gminę, wreszcie, jak to miało miejsce przy sprawie nabycia gruntów pofortyfikacyjnych, broni praw samej Rady przeciw pewnym dążnościom autokratycznym większości: ale w ostatecznym wyniku daje swe „placet“, wiedząc, że dobrze robi. Fakt ten należy bezwarunkowo z uznaniem podnieść, gdyż stan miasta pod wieloma względami wymaga radykalnej sanacji, a zaś iem lepiej się da skutecznie, im większą będzie jednomyślność w łonie Rady miasta.

I w gruncie rzeczy przyznają to najciężsi przeciwnicy pana prezydenta, że się do swych obowiązków wziął energicznie, że w niejednej rzeczy już dowiódł zdołał sprężystości i wytrwałości. A jednak, pomimo to wszystko, dr. Leo musi dotąd odczuwać brak tego, co stanowi właściwą siłę każdego męża stanu, a mężem stanu do pewnego stopnia powinien i musi być nawet prezydent miasta. Brak mu dotąd popularności. Nie tej popularności, polegającej na zewnętrznym schlebaniu masom i zdobywaniu taniego pokłasku za frazes lub zdawkowy efekt czynu w rzeczach drobnych. Lecz tej, która polega na umiejętnym rozbijaniu przeciwnika

właściwym argumentem, na właściwym operowaniu swymi atutami, przede wszystkim zaś na unikaniu powszechnego zresztą błędu lekceważenia mniejszości w sposób dla tej ostatniej dotkliwy. Pod tym względem trudno jest osądzić, czy stanowisko, jakie dr. Leo zachowuje wobec niezmiernie zresztą łagodnej (może nie w formie, ale tembardziej w treści) opozycji, wypływa z zasadniczego sposobu myślenia obozu, z którego wyszedł, czy też jest przejawem jego własnej indywidualności. Raczej jednak trzeba się ku tej ostatniej hipotezie przychylić, gdyż zachodziły wypadki, że nawet wśród najbardziej przekonanych przyjaciół politycznych spotykał się pan prezydent z ostrą krytyką swego postępowania.

Ostatecznie możnaby to wszystko pokryć zasłoną milczenia, a raczej traktować z punktu widzenia czysto lokalnych małości, których nigdzie nie braknie (podobno i we Lwowie takie rzeczy się zdarzają?), gdyby nie to, że Kraków stoi w przededniu bardzo doniosłych wydarzeń, mogących stanowić erę w dziejach grodu Jagiellonów. Szykuje się bowiem akcja doprowadzenia do skutku t. zw. wielkiego Krakowa.

Dążeniem — można chyba śmiało powiedzieć: ambicją — pana prezydenta jest połączenie wszystkich gmin, sąsiadujących z Krakowem, w jedną całość z samem miastem. Że dążenie to jest uzasadnionem, to nie ulega najmniejszej chyba wątpliwości. Już te dane statystyczne, które oświetlały konieczność rozszerzenia miasta drogą zakupna gruntów pofortyfikacyjnych, wystarczyć mogą dla wyjaśnienia, że stosunki w samym Krakowie stały się wprost niemożliwe. Ciasnota i nieodłączanie jej towarzyszące brudy, niestychana drożyzna mieszkań w samym mieście sprawiają, że okoliczne gminy zabudowują się coraz gęściej, a przytem bez najmniejszego ładu i kontroli, nie mówiąc już o względach estetycznych i o łączności w działaniu z samem miastem. Na tych przedmieściach panują oczywiście stosunki znacznie gorsze jeszcze, zwłaszcza w kierunku zdrowotności, oraz bezpieczeństwa publicznego. W interesie więc mieszkańców miasta leży najniżej wątpliwej myśli połączenia tych gmin z dotychczasowem miastem. Myśl ta też oddawna już się zrodziła i czeka tylko na ostateczne przeprowadzenie. I oto pole, na którym pan prezydent dr. Leo może zebrać laurów garść pełną.

Rzecz oczywista, doprowadzenie do skutku tak wielkiego i jednocześnie mocno skomplikowanego dzieła nie da się skutecznie od razu. We wszystkich tego rodzaju wypadkach trzeba zwalczyć łatwo zrozumiałą i nawet poniekąd naturalną partykularyzm przedmiejskich gmin, trzeba pokonać daleko sięgające ambicje samorządów lokalnych, wreszcie i pewien opór mieszkańców owych przedmieść, którzy korzystają z do-

Zdawało się, że zdrętwiał...

Śmierć wnuka prawie go zabiła, nie wiedział sam, czy żyje. Umysł jego był przyćmiony, czasem tylko zjawiała się jakaś myśl jaśniejsza. Mały Blas był we wodzie, wszystko się skończyło, tam w domu pewnie o wszystkim już wiedzą, płaczą i złorzeczą mu.

Takie myśli kotłowały mu w głowie, z bóleści był jak omdlały. Nie widział i nie słyszał, co się wokół niego działo, nie zauważył, że inni robotnicy patrzą nań z nieufnością, że nic do niego nie mówią, nie byłby zresztą słyszał, gdyby kto był nawet do niego przemówił. Nie wiedział też nic o tem, co o nim mówią. Mówiono, że stary ma pieniądze; nie dziwiło to nikogo, że mimo tego pracował. Bywało przecież nieraz i tak, że zbrodniarze po dokonanej zbrodni jakiś czas pracowali, aby pokazać, że są biednymi i nie wzbudzać podejrzeń. Mieli go bowiem za zbrojnego, sądili, że ofiarę swą zamordował. Gdy nadto raz w nocy usłyszano, jak płacząc zalił się: „Mój Boże! zabiłem mego małego Blasa!“ — wszyscy byli najmocniej przekonani, że jest mordercą.

Opinia ta doszła uszu właściciela tartaku, a ten postanowił o starym czegoś się przecie dowiedzieć. Nie było to trudnem, bo kramarze, wędrujący z doliny w dolinę, że wsi do wsi, opowiadali, co słyszeli o tym wypadku.

Pewnego dnia kazał właściciel tartaku zawołać starego Blasa do siebie i rzekł mu: Stary! wy musicie mój tartak opuścić.

Zdziwiony Blas zapytał: Opuścić? Dlaczego? — Nie ukrywajcie się, jak gdybyście nic nie wiedzieli. Znamy waszą historję.

(C. d. n.)

ukochanie mieszkało a w którym teraz gorzko płakano.

Przechodził przez jakąś wieś; zjadł coś, co, sam nie wiedział, zapłacił kilku miedziakami, jakie przypadkiem miał w kieszeni i szedł dalej, dalej.

Ludzie patrzyli nań z niedowierzaniem, bo był błady i zmieszany a ciągle się oglądał, jakby się obawiał pościgu.

Szedł dalej i dalej...

Następnego dnia znalazł się w dolinie, gdzie go nikt nie znał: w kraju Basków góry są granicami, które rzadko kto przekracza.

Ponieważ nie miał pieniędzy, zapytał tłuczonego na gościńcu kamienia, czy nie mógłby w ten sam sposób na chleb zarobić.

Ale kamieniarz odrzekł: O! takiego zajęcia nie dostaje się tak łatwo, na to potrzeba protekcji. Radzę wam wziąć się do czego innego. Jeżeli jesteście uczciwym człowiekiem (a nie obrażcie się, że tak mówię, nie wszyscy bowiem przechodnie są uczciwymi) to może znajdziecie robotę tam w tartaku; o ile wiem, szukają tam robotników, może was przyjmą.

Stary Blas poszedł za tą radą i zwrócił swe kroki ku tartakowi. Tam go ostatecznie przyjęto, nie bez trudności jednak, bo stary nie miał ze sobą żadnych papierów, nie chciał podać o sobie żadnych szczegółów a wygląd jego nie bardzo wzbudzał zaufanie.

Ostatecznie przyjęto go, ale właściciel powiedział sobie: Tego starca muszę mieć na oku!

Mijały dni i tygodnie.

Zajęcie starca polegało na tem, że oczyszczał szufle koła młyńskiego za pomocą noża i żwiru. Początkowo robota była mu straszna i wstrętną z powodu szumu wody, co mu przypominało wypadek, ostatecznie przywykł do tego. Pochyłony nad robotą manewrował nożem, myśli jego były jednak daleko, a może wcale nie myślał.

brych stron sąsiedztwa wielkiego miasta, nie ponosząc przytem ciężarów jego obywateli. Wszystko to razem wymaga obok stanowczości i energii niemniejszej doży cierpliwości i wyrozumiałości.

Ciądy dr. Leo rozpoczął swą akcję w tym kierunku, natrafił na opór netylko w największych dwóch gminach, Podgórzu i Płaszowie, lecz również i w kilku innych pomniejszych. Zwłaszcza zaś Podgórze wystąpiło dość wojowniczo przeciw wszelkim zamachom na jego autonomię. Pan prezydent nie dał jednak za wygraną i przygotowując powoli grunt do dalszego działania, potrafił wszakże nakłonić wszystkie pozostałe gminy do zgody. Przed paru dniami pisma otrzymały „pótrzędowy” komunikat, w którym czytamy między innemi, że „o ile slychać z pewnych źródeł”, wszystkie gminy podmiejskie (z wyjątkiem Podgórza i Płaszowa) nadesłały już deklaracje, oświadczające gotowość wejścia w organizację „wielkiego Krakowa”.

Akcya więc poszła najwidoczniej o duży krok naprzód. Może niezadługo już będziemy mogli posiadać dokładne dane co do planu owej organizacji i co do stosunków terytoryalnych i ludnościowych przyszłego organizmu miejskiego.

Panu prezydentowi życzyć zaś szczerze możemy, aby trudności na całej linii pokonać zdołał. Życzymy mu nawet, aby w dziejach miasta rządu jego zapisane były, jako rządu nie tyle może „wielkiego” prezydenta „wielkiego Krakowa”, ile „dobrego” prezydenta naszej ukochanej przastarej stolicy.

Dom Tadeusza Kościuszki, bursa polska we Lwowie.

Dyrekcya Towarzystwa pomocy naukowej, utrzymująca dom Tadeusza Kościuszki i zajmująca się rozdawnictwem ciepłych obiadów biednej dziatwie szkół ludowych, w przededniu walnego zgromadzenia ogłosiła drukiem sprawozdanie z czynności swych za czas od 1 stycznia 1905 do 31 sierpnia 1906 wraz z zamknięciem rachunków i bilansem za rok 1905—6. W myśl uchwały dyrekcyi z ostatniego walnego zgromadzenia rękomi administracyjnym Towarzystwa jest obecnie rok szkolny i dlatego sprawozdanie zawiera osobno rachunki za czas od 31 grudnia 1904 do dnia 1 września 1905 i od 1 września 1905 do końca roku administracyjnego, to jest 1 września 1906.

W pierwszym okresie tym wykazują rachunki utrzymania Domu Tadeusza Kościuszki niedobór w kwocie 3027 kor. 30 hal. pokryty z funduszu obrotowego. W okresie drugim, obejmującym ostatni rok administracyjny, wynosily wydatki na utrzymanie bursy 19630 k. 65 hal., a że dochody Tow. w tym czasie wynosily tylko 17052 kor. 33 hal. przeto niedobór w kwocie 2578 kor. 32 hal. pokryto również z funduszu obrotowego. Dyrekcyja zwraca uwagę, iż w rachunkach wydatków na utrzymanie domu Kościuszki, mieszczą się raty hipoteczne i procenty w kwocie 2522 kor. 32 h. właściwy więc niedobór wynosi 55 kor. 48 hal.

W ostatnim roku szkolnym przyjęto do bursy 48 uczniów a postęp ich w naukach był zadowalniającym, pięciu z nich bowiem uzyskało stopień celujący a tylko trzech stopień zły.

Stan zdrowia młodzieży był również bardzo pomyslnym, dzięki zdrowemu położeniu zakładu, bliskości Parku Kilińskiego, gdzie młodzież zabawia się piłką nożną, palantem, lancami i grammi towarzyskimi, w porze zaś zimowej urządza sobie tor łyżwiarski w dziedzińcu zakładowym.

Ważniejsze rocznice narodowe polskie obchodzili uczniowie w swem gronie skromnym Wieczorkami, w których program wchodziły przemówienia, odczyty historyczne, deklamacje i pieśni choralne. Uroczystości te urządzali uczniowie własnem staraniem i własnymi siłami a usilnem staraniem dyrekcyi było zawsze zaprowadzenie młodzieży do zgodnego pożycia koleżeńskiego, a przede wszystkim do przestrzegania porządku, karności, sumiennego spełniania obowiązków swego stanu i rzetelnej a samodzielnej pracy.

Ogólna zniżka w opłatach, udzielana niezamożnym wychowankom, wynosiła w ubiegłym roku 2372 kor. Na pokrycie tej zniżki i spłacenie rat długu, ciężącego na Domu T. Kościuszki, złożyli znaczniejsze kwoty: Reprezentacyja miasta 1000 kor., Wydział krajowy 600 kor., kraj. Tow. urzędników 360 kor. i liczne datki drobniejsze osób interesujących się losami bursy.

Dyrekcya ubolewa, iż z powodu szczupłych funduszy i stosunkowo słabego popierania przez ogół polskiej publiczności, nie może udzielać dalej idących ulg i zniżek swym wychowankom, pragnąc jednak w przyszłości spełnić swe zadanie, stara się usilnie o zebranie „Funduszu żelaznego” którego odsetki służyć będą w przyszłości na bezpłatne utrzymanie biednych a zdolnych uczni narodowości polskiej.

Dzięki zabiegom członków dyrekcyi wzrósł fundusz ten znacznie w ostatnim roku, potworzyły się nawet fundusze, uzupełniane dalszymi datkami, jak n. p. „Dar członków Kota art. i literackiego”, wynoszący obecnie 305 kor. 73 hal. a uzupełniany dalej składkami zbieranemi zapomocą puszek na datki centowe. Dary Tow. dla handlu, przem. i roł. 100 kor., Banku zaliczkowego 500 kor., Gal. Tow. Magazynowego 500 kor., Spółki rurociągowej we Lwowie 200 kor., Tow. Strzeleckiego z okazji jubileuszu prezydenta Michalskiego 54 kor., Urzędników Gal. Kasy Oszczędności 106 kor. Drobniejszymi datkami złożono na fundusz ten 1191 k., tak że w ciągu ostatniego roku wzrósł on o 2957 kor. 5 hal.

W ostatnich czasach coraz ogólniej znaje szersza publiczność potrzebę tworzenia burs polskich we Lwowie i kraju. Dyrekcyja Domu Kościuszki z radością patrzy na te usiłowania, popiera je, równocześnie zwraca się z prośbą do swych członków o zjednywanie dla Tow. pomocy naukowej nowych członków, pamiętając o tem, iż Towarzystwo dopiero wtedy będzie spełniać skutecznie swe zadanie, gdy spłaci dług, zaciągnięty na budowę „Domu”.

Rozdawnictwem ciepłych obiadów w porze zimowej ubogiej dziatwie szkół ludowych zajmował się sekretarz Tow. prof. p. Karol Moos a nauczycielstwo lwowskie popierało go w akcyi tej gorliwie i bezinteresownie. Obiadów, składających się z zupy lub rosolu, mięsa i kromki chleba, rozdano w r. 1905 31.279, w roku zaś 1906 znacznie więcej, bo 32.367. Dla młodzieży starszej dodawano nadto i leguminę, w piątki dostawała dziatwa obiad postny.

Skutkiem rosnącej drożyzny i konieczności zwiększenia liczby rozdawanych obiadów powstał w ostatnim roku niedobór w kwocie 711 koron 54 hal., który musiano także pokryć z funduszu obrotowego. W końcu sprawozdania wyraża dyrekcyja podziękowanie wszystkim, którzy pomogli jej w pracy i wspierali datkami cele Towarzystwa.

Z Warszawy.

6 grudnia.

Jednym z najbardziej pocieszających objawów życia narodowego w Królestwie jest niewątpliwie świetny rozwój i wzrost „Macierzy Polskiej”. Według napływających do Zarządu głównego sprawozdań, liczba zawiązanych dotychczas Kół „Macierzy” dochodzi do 800, grupujących około siebie około 200.000 członków.

Liczba szkół dochodzi do tej samej cyfry, co liczba Kół, a w szkołach tych pobiera naukę około 75.000 dziatwy.

Na zebraniu akcyonaryuszów Tow. akcyjnego zakładów drukarskich p. n. „Wiek”, postanowiono zlikwidować to Towarzystwo, a do komisji likwidacyjnej wybrano pp. Aleksandra Bersona, Kazimierza Olszowskiego i Kazimierza Zalewskiego, b. redaktora „Wiek”.

Terror strajkowy trwa. Czeladnicy krawieccy, przeważnie żydzi, w dalszym ciągu gromadami napadają na pracownię i niszczą towar. Wczoraj aresztowano ich około 50, ale to nie odstrasza pozostałych, pomimo, że część aresztowanych już w krótkiej drodze zesłano na osiedlenie do kraju Nadamurskiego.

Również nie skończył się jeszcze strajk masarski i wiążące się z nim terror i bojkot pracowni, które wystraszeni majstrowie zamykają o godz. 6 wieczorem z obawy napadów.

Wczoraj do warsztatu Biblicyja weszło 4 nieznanym ludzi, porzucali towar, wrzucili lampę do kotła, w którym gotowano szynki, poniszczyli mięso i zbiegli.

Przy ul. Ogrodowej kilku ludzi napadło na furgon rzeźnika Wiecheskiego, posypali mięso jodoforem, wyrządzając straty na 500 rubli.

Bandytym daje również znać o sobie od czasu do czasu.

Jak donosi „Warsz. Dniwn.”, w Chęcinach niewyśledzeni ludzie wtargnęli do mieszkania Rękosifńskiego i zabili go strzałami z rewolwerów. Ci sami ludzie usilowali zabić mieszkańca Chęcina Nocha Szejnhaera, Chaima Gotfryda i Wulfę Lewy, lecz nie zastali ich w domu. Zabójstwo to dokonane zostało z zemsty za wykrycie przez zabitego Rękosifńskiego członków „Bundu”, których osadzono w więzieniu kieleckim.

Ukazał się tu nr. 1 pisma tygodniowego p. t. „Słowiańszczyzna” pod redakcyą Kazimierza Lewickiego.

Z Rosyi i Zaboru.

Łódź. (TBK.) Inspektora policyjnego z fabryki Szajblera i Poznańskiego zraniono wczoraj rano ciężko dwoma wystrzałami rewolwerowymi w wozie tramwajowym.

Petersburg. (TBK.) Jakkolwiek jest w zwyczaju, że wybitni dostojnicy po powrocie z zagranicy bywają u cara na posłuchaniu, to jednak audyencyi Wittego przypisują doniosłe polityczne znaczenie. Audyencyja ta, jak donosi „Towarzystwo”, trwała 2 godziny.

Tyflis. (Pet. Ag.) Policja wykryła w okolicznych górach skład broni i znaczną liczbę bomb.

Petersburg. (Tel. wł.) Centralny komitet Związku równouprawnienia żydów wystosował do Stołypina pismo z protestem przeciwko temu, że nowa ustawa o żydach daje im tylko całkiem nieznaczne ulgi.

Reforma wyborcza będzie dana na „gwiazdkę”.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy” donoszą, że cesarz wbrew owym delegatom, którzy należą do Izby panów, wyraził życzenie, aby reforma wyborcza, jako ustawa, ogłoszona była w „Wiener Zeitung” w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, jako podatek gwiazdkowy dla ludów monarchii austriackiej.

Jednoczenie się stronnictw.

Praga. (Tel. wł.) Mężowie zaufania czterech wielkich stronnictw niemieckich, między nimi minister Prade, obradowali nad koncentracją partji niemieckich. Za-

padła uchwała utworzenia jednego wspólnego dla wszystkich komitetu wyborczego.

Kongres wolnomyślniej partji czeskiej oświadczył się za koncentracją partji czeskich, zatwierdził nowy statut i przyjął rezolucyę, w której protestuje przeciwko postępowaniu Madziarów wobec Słowaków.

Samobójstwo w Burgu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Na dziedzińcu Burgu cesarskiego wczoraj w nocy usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki Józef Pelz, który dopiero dzień przedtem przybył tu z Moraw. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie oświadczył, że do kroku tego skłoniła go nędza.

Jubileusz Tow. ratunkowego.

Wiedeń. (TBK.) Z okazji 25-letniego jubileuszu istnienia wiedeńskie Tow. ratunkowe otrzymało bardzo wiele telegramów i pism gratulacyjnych, między innemi od arcyksiążąt: Franciszka Ferdynanda, Franciszka Salvatora, Fryderyka i Eugeniusza, oraz od ministrów Aehrenthala, Schönaicha, Buriana, Becka i in.

Opór szkolny w zaborze pruskim.

Poznań. (Tel. wł.) W strajku dziatwy szkolnej w Poznańskim, Prusiech Zachodnich i na Ślązku Górnyim bierze już udział 131.000 dzieci. W Gnieźnie aresztowano dwu dziennikarzy polskich w związku ze strajkiem szkolnym.

Falszowanie konserw.

Hamburg. (Tel. pryw.) Wielkie wrażenie wywołała tu ucieczka właściciela fabryki konserw, Wilhelma Birtza. Okazało się, że sprowadzał on wagonami zepsute mięso i że wyrabiał z niego głównie konserwy dla szpitali.

Ugoda w sprawie rybołówstwa.

Bukareszt. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłasza dokumenty, odnoszące się do ratyfikacyi zawartej między Węgrami a Rumunią konwencyi w sprawie rybołówstwa.

Sprawy francuskie.

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych przyjęła budżet wyznaniowy i uchwaliła porządek dzienny, pochwalając oświadczenie ministra wojny Picquarta, że usunie on nadwyżka w wojsku i zarządzi ścisły nadzór nad arsenalami.

Paryż. (TBK.) Gen. D'Aporil, komendant 5 brygady artylerji, został za karę postawiony w stan dyspozycyi.

Powody tego zarządzenia ministerstwo wojny utrzymuje w tajemnicy. Według pogłoski ukaranie to nastąpiło z powodu, że gen. D'Aporil w dniu święta narodowego zakazał przystroić koszary chorągwiemi.

Zatarg japońsko-amerykański

Paryż. (TBK.) Tutejszy ambasador japoński, Kurino, umiescił w dzienniku „Matin” następującą depezę, jaką otrzymał od swego rządu w sprawie zatargu amerykańsko-japońskiego: Japonia jest przekonana, że żądania jej są usprawiedliwione, i spodziewa się, że dane będzie japończykom zadośćuczynienie. Japonia sądzi, że co się tyczy zatargu w San Francisco, niema powodu do zaniepokojenia, a przekonanie swe wysnuwa z przyjaźni, jaką rząd waszyngtoński objawia względem Japonii, a której najlepszą rękojmią jest orędzie prezydenta Roosewelta. Co się tyczy rozwiązania konfliktu, to Japonia ma zupełne zaufanie do rządu Stanów Zjednoczonych.

Sytuacya w Persyi.

Teheran. (TBK.) Stan zdrowia szacha perskiego polepszył się nieco od wczoraj, lecz osłabienie jest wielkie.

Wczoraj odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, która obradowała nad sytuacją polityczną i nad sprawą założenia banku narodowego, uchwalonego już przez parlament. Postanowiono rozpocząć wypłatę zaległego żołdu żołnierzom.

Londyn. (TBK.) Rozeszła się tu pogłoska o śmierci szacha perskiego. Biuro Reutera donosi, że w kołach kupieckich nie otrzymano potwierdzenia tej pogłoski a źródła urzędowe nie dają jej wiary.

Praga. (TBK.) Przybył tu wczoraj popołudniu minister Prade.

NA MARGINESIE.

W ADWENTOWE, BIAŁE RANO...

W ukojone i bezbrzeżne
Adwentowe, białe rano
Lecą skrzące prochy śnieżne,
Drząc w powietrzu mgłą świetlaną.

Śród grudniowych snów omdlałe
Nagie drzewa chylą głowy,
Na kamienic ściany białe
Pada zimny blask liliowy...

Coraz jaśniej... echo tonów
Metaliczną niesie mowę —
Harmonijne pieśni dzwonów
Grają w rano adwentowe.

JAN PIETRZYCKI.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) a d. 8 grudnia br.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. 210)	Temperatura	
					Naj- wzwyż	Naj- niższa
7 rano	743.0	+13.6	SW-1	0.6	-6.0	-14.0
2 popoł.	741.8	-6.0	S 2			
9 wiecz.	738.1	-8.2	SSW-3			

Uwaga: Pogoda.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Święto Matki B. N. P.** obchodzono wczoraj uroczystości kupiectwa lwowskiego. O godz. 6 rano odbyła się w kościele katedralnym msza św., którą celebrował ks. arcyb. Bilczewski — po mszy św. zaś odbyła się procesja, w której wzięli udział wszystkie cechy z insygniami i chorągwiami.

O godz. 12 w południe odbyło się w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej koleżeńskie zebranie dla uczczenia 233 rocznicy założenia.

W zebraniu, prócz szerokiego grona kupców, wzięli udział delegaci prawie wszystkich lwowskich towarzystw. Wśród toastów i przemówień przeciągnęło się zebranie do wieczora.

— **Z Uniwersytetu.** P. Lazar Prinz, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

— **Mianowania.** Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało starszego oficjale cłowego, Jana Palmiego, kasyerem cłowym; oficjale cłowych: Arnolda Mayra i Rudolfa Hoberstorfera, starszymi oficjalami cłowymi; asystentów cłowych: Roberta Ginę i Antoniego Swobodę, oficjalemi cłowymi; wreszcie prowizorycznego asystenta cłowego, Franciszka Adamusa i praktykanta cłowego, Zdzisława Kuca, asystentami cłowymi.

— **Sprawozdanie Lwowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego** za ubiegły miesiąc wykazuje 365 nagłych wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia. Z liczby tej wypadka na dzień 260, na porę nocną 100. Złamań kości opratrzono 13, zwichnięć 17, mniejszych operacji i opatrunków dokonano w lokalu pogotowia 239, w nagłych wypadkach zaśląbnienia na ulicy ratowano 78 osób, samobójców dziesięciu. Falszywie alarmowano stację 4 razy. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono 38 chorych do szpitali i klinik, 8 do mieszkań prywatnych. Za drobną opłatą na żądanie osób prywatnych przewieziono 28 chorych. Wypadków przejechania było 5, ukąszeń przez psy 6. Od założenia Towarzystwa w r. 1893 udzielono ogółem pomocy w 43.960 wypadkach. Nieprzerwaną służbę pogotowia pełnią 9 lekarzy, a 3 służących sanitarnych i woźnica. Towarzystwo posiada obecnie trzy wozy ambulansowe. Liczba członków wzrosła do cyfry 1356.

— **Rewizja trasy tramwajowej.** W tych dniach odbywała się w dalszym ciągu reambulacja dalszej części tramwaju elektrycznego, a mianowicie linii od dworca kolejowego przez ulicę Gródecką do placu Gołuchowskich. Podobnie, jak w pierwszym dniu czynności komisyjnej, brali w niej udział obok delegata ministerstwa kolejowego, namiestnictwa, gminy i magistratu, także przedstawiciel władzy wojskowej ze sztabu inżynierii i dyrektor tramwaju elektrycznego, a nadto jako strony interesowane, dyrektorowie gazowni miejskiej i wodociągów. Ci ostatni interesowani są dlatego, iż prąd elektryczny przy wszystkich kolejach elektrycznych z powodu niemożliwego do osiągnięcia szczelnego zetknięcia się końców szyn przy t. zw. „stykach“, przedostaje się do ziemi i płynie nią z powrotem do stacji centralnej (prąd waleśający się). Napotyając w ziemi rury gazowe, żelazne lub jeszcze lepiej rury wodociągowe, dookoła których ziemia jest zawsze więcej wilgotna, prąd ten płynie temi rurami, jako dobrym przewodnikiem i powoduje rozkład chemiczny, rdzewienie i przedziurawianie rur.

Z tego powodu zarządom gazowni i wodociągów zależeć musi na tem, ażeby szyny tramwaju były położone jak najdalej od ich rurociągów, a nadto, aby były jak najdokładniej uszczelnione. Żądanie takie wyrażono także i w niniejszym wypadku, skutkiem czego postanowiono uszczelnienia dokonać zapomocą t. zw. łupków, t. j. odpowiednio skonstruowanych płytek cynkowych, które ułożone pod spodem w punktach zetknięcia szyn ułatwiają przejście prądu elektrycznego z jednej szyny do drugiej, bez potrzeby przeskakiwania i przechodzenia do ziemi. Postanowiono także takie ułożenie szyn, ażeby się nie znajdowały nad rurociągami.

Co do położenia toru, to będzie on szedł drogą obecnego toru tramwaju konnego w alei kolejowej i dalej, a więc środkiem ulicy, a nie, jak w liniach istniejących, brzegiem jej tuż przy chodniku. Tylko w niektórych miejscach, gdzie tor znajduje się obecnie nad rurociągami wodnymi, będzie tor przesunięty więcej ku brzegom ulicy.

— **Rewizje zakładów dobroczynnych.** W środę sekcja IV Rady miejskiej drugie z rzędu posiedzenie poświęciła sprawie urządzeń sanitarnych w zakładach humanitarnych miejskich.

Dr. Pisek zdawał w dalszym ciągu sprawę o poczynionych spostrzeżeniach w zakładach następujących: zakład podrzutek Dzieciątka Jezus, Stacja ratunkowa, areszty miejskie, stacja szupasowa, zakład św. Łazarza, i dom ubogich. Przy każdym z tych zakładów podniósł sprawozdawca cały szereg niezbędnych żądań i urządzeń, i przedstawił rezolucje do uchwały. Dyskusja nad tym przedmiotem wypełniła cały wieczór.

Za kilka dni odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie dla tej sprawy i na niem sformułowane będą wnioski do Rady miejskiej, obejmujące niezbędne zdaniem fachowców zmiany w urządzeniach, udzielić ustalenie opieki lekarskiej w zakładach powyższych.

— **W Kasynie miejskiem** przyjmowano w roku bieżącym wizytę św. Mikołaja niezwykle uroczystą i wspianą, a do urozmaicenia zabawy przyczyniło się wielce przedstawienie teatru „Urania“, urządzone staraniem Związku rodzicielskiego, ćwiczenia sokole starszej dziatwy i małych chłopaków pod kierownictwem prof. Wiśniewskiego, tudzież produkcje magiczne. Punktem kulminacyjnym wieczoru było naturalnie zjawienie się św. Mikołaja z przemową do dziatwy. Ośmiu aniołków rozdawało hojne dary, a widowisko zakończył patryotyczny obraz układu p. Fr. Barańskiego na tle stosunków w Poznaniu i walki dziatwy polskiej o język ojczysty.

Ochocza zabawa, w której wzięli później udział także starsi, przeciągnęła się do 1-szej w nocy.

— **Jubileusz pedagoga.** Bardzo piękną uroczystość obchodzono wczoraj nauczycielstwo ludowe, jubileusz 30-letniej pracy profesora seminarium męskiego we Lwowie, p. Aleksandra Dreżepolskiego. Dla uczczenia chlubnej działalności jubilata zebrali się wczoraj w południe w sali ratuszowej liczni b. uczeniowie jubilata i uczeniowie, koledzy i znajomi, profesorowie seminarium m. z dyr. ks. Wolczem na czele gremium profesorów semin. żeńskiego, prez. Michałski, i w. in. Wieka sala ratuszowa zapelniona była po brzegi. Po godzinie 12 w południe wprowadzono jubilata na salę, a chór nauczycielski przywitał go pieśnią „Wiosenne czary“ Bursy.

Kiedy ucichły dźwięki pieśni, wystąpił jeden z najstarszych uczniów jubilata dyr. Romuald Kwiatkowski, oddając hołd pracy zasłużonego pedagoga. Mowca w pięknych słowach skreślił działalność jubilata w ciągu jego 30-letniej pracy, zakończył zaś swe przemówienie następującymi słowy: „Nie chciałbym psuć uroczystości dzisiejszej ani jednym słówkiem goryczy, ale nie mogę powstrzymać się od zaznaczenia, że społeczeństwo, dla którego pracujesz od lat 30, wychowując mu szeregi na setki się liczące, owi nie zapalem i miłością dla ludu, który oświecać mają, nie zapłacił ci sercem za serce twoje, przyjmuje usługi Twoje przez lat 30 na stanowisku wychowawcy nauczycieli, nie nadając Ci natomiast stanowiska, słusznie Ci się należącego.

Skromny byłeś przez całe życie i usuwałeś się w cień. Nie pożądałeś dla siebie rzeczy, któreby Ci się słusznie nie należały, ani nie dążyłeś do nich drogami ubocznymi. Mimo zapomnienia pracowałeś z zapałem i według popędów serca. Sercem oralesz, zbierasz obecnie stokrotny posiew z tysięcznych serc. Oto miłością płacimy Ci za Twoją pracę nad nami, jako nauczycielami ludowemi. Za przykładem Twym pracujemy z zapałem dla społeczeństwa wśród najcięższych warunków. Jeżeli Ci kiedyś przyjdzie zdać rachunek z czynów Twoich, weź na szalę serce swoje a my dołożymy 1000 naszych i zawołamy: Panie, ty znasz serca i czyny nasze. Ty wiesz, żeśmy całe życie wypromieniali ze ze siebie najświętsze uczucie, jakim jest miłość dla maluczkich. Ty wiesz, żeś pierwsze zarzewie tej miłości w sercach naszych zapalił. Oby Cię Bóg jak najdłuższe lata raczył zachować dla tej pracy, której życie swoje poświęciłeś.

Na sali odezwały się długie oklaski a chór odśpiewał kantatę.

Imieniem młodszych uczniów do jubilata przemówił nauczyciel Wiśniewski, który piękną swą mowę zakończył następującymi słowy:

„Kochany jubilate! Brak mi słów, brak mi formy, aby ci za wszystko, co od ciebie przez szereg lat dobrego doznaliśmy, złożyć podziękę.

Przyjmij z ś zapewnienie, że Twoja jasna postać, że twój piękny charakter pozostanie w sercach naszych do grobowej deski, pozostanie przykładem, jakim należy być nauczycielem.

Imieniem kolegów z okresu moich lat studyów, wołam: Oby Bóg dał ci długie lata życia, oby zapłacił hojnie za twoją obywatelską pracę. Niech prof. Dreżepolski żyje!”

Bardzo serdecznie przemówił w końcu do jubilata nauczyciel Kwiatkowski imieniem najmłodszych jego uczniów, a zakończył swe przemówienie następująco:

„Z podniesionem czołem orwarcie stwierdzić mogę wobec świata, iż ty, czcigodny jubilate, spełniłeś swój obowiązek ucziwego obywatela. Niech ci to zapewnienie i sąd, wynikający ze szczerego serca Twoich wychowanków, będzie świadectwem zasług wobec narodu, którego jesteś synem, niech ci będą podnieta do dalszej pracy dla ideałów, które sobie w zaraniu młodości za cel życia postawiłeś.“

Do łez wzruszony, nie zasłużony a szczęśliwy — jak się nazwał — jubilat dziękował za te objawy uznania, a słowa, jego z głębi serca płynące, poruszały najobojętniejszego nawet uczestnika uroczystości. Jakkolwiek matematyk — wspomniął jubilat — nie mógł rozwiązać tej zagadki, dlaczego zgo owano mu taką owację. Zdaje mu się, że dlatego, iż przez życie swe postępował w myśl dewizy: „Czyń każdy w swem kółku, jak każe Duch boży, a całość sama się złoży“. W końcu wezwał jubilat swych uczniów, aby pamiętali o tem, że gdzie dobry nauczyciel, dobra szkoła, przez dobrą szkołę do oświaty, a przez oświatę do odrodzenia i zmartwychwstania!

Odczytano następnie szereg telegramów z różnych stron kraju, poczem chór odśpiewał pieśni polskie.

Uroczystość ta zostawiła niezatarte wrażenie na jej uczestnikach.

P. Aleksander Dreżepolski pracuje bez przerwy

od lat 30 jako profesor matematyki w męskim seminarium we Lwowie.

Skradzione brylanty. Sprawa brylantów, zakwestyonowanych przez Bank hipoteczny, o czem pisaliśmy w numerze czwartkowym, wyjaśnia się. Siedztwo wyrokowało, że nadawca skradzionych przez woźnego pocztowego Mikołaja Kuszyka brylantów i dwóch srebrnych spinek, był Adolf Kraus, jubiler z Wiednia. Nadał on 10 sztuk brylantów i zaasekurował przesyłkę na znacznie wyższą kwotę od rzeczywistej wartości. Tem się tłumaczy zwłoka w reklamacji. P. Kraus przyjechał do Lwowa. Co się stało z trzema zaginionymi brylantami, na razie niewiadomo. Być może, że śledztwo wyjaśni tę sprawę.

— **Kradzieże.** W ul. Słonecznej pod l. 9 skradziono ze strychu na szkodę p. Zygmunta Schönfelda kufer z rzeczami, dany do przechowania przez p. M. Krebsową. — Czeładnikowi stolarskiemu S. Brummerowi skradziono z kufla 36 kor.

— **Biciem szyb** w parterowych mieszkaniach ul. św. Marcina zabawiali się ubiegłej nocy dwaj jacyś włóczęgi, zdołali jednak zbiedz przed pościgiem mieszkańców, którzy jednego z nich poznali. Był to notowany złodziej Stanisław Świtlak.

— **Zgubiono.** P. Anna Weilerówna, córka kupca, zgubiła w przechodzie ulicami Słowackiego i Trzeciego Maja, złoty pierścionek damski z zielonym kamieniem. — P. Maryi Kazeckiej zginął duży popielaty doga, z uciętym ogonem wartości 200 kor. — Restauratorowi p. Erazmowi Rudzińskiemu zginął biały legawiec ze stalową obrozą na szyi i linewką do prowadzenia.

— **Znaleziono.** W doroczce nr. 55 znaleziono słój szklany z pokrywą i karafkę, owinięte w papier.

Dnia 6 b. m. w wagonie kolei konnej znaleziono jeden banknot, który po udowodnieniu własności można odebrać w Dyrekcji Towarzystwa Tramwaju lwowskiego.

□ **Kroniczka krakowska.** Repertuar teatru miejskiego: Poniedziałek: „Żaby“, kom. w 4 odsł. Arystofanosa. Wtorek: „Medor“ tragi-kom. w 3 aktach H. Maline'a (nowość). Środa: „Wachlarz Lady Windermore“, kom. w 4 akt. Oskara Wilde'a (popularne). Czwartek: „Medor“ tragi kom. w 3 akt. H. Maline'a. Piątek teatr zamknięty. Sobota: „Moralność pani Dulskiej“, kome-dya w 3 akt. G. Zapolskiej (nowość). Niedziela: o g. 3 „Marnotrawny ojciec“, kom. w 4 aktach B. Shaw'a (ceny niższe do połowy), o godz. 7 „Moralność pani Dulskiej“.

Bank galicyjski. Rokowania, co do objęcia Banku galicyjskiego przez wiedeński zakład kredytowy (Creditanstalt) i Bank hipoteczny doznały o tyle zmiany, że Bank hipoteczny zaniechał zamiaru uczestniczenia w tym interesie i nadal będzie prowadził w Krakowie samodzielną filię. Bezpośrednie rokowania wiedeńskiego Zakładu kredytowego z Bankiem galicyjskim toczą się dalej.

Im matrykulacja na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonał w piątek przedpołudniem aktu immatrykulacji 759 słuchaczy pierwszego roku. Z tego przypada 36 na teologię, 321 na prawo, 196 na medycynę, a 306 na filozofię.

„**Smok Podwawelski.**“ Z dniem 15 stycznia 1907 r. zacznie wydawać grono wybitnych literatów krakowskich dwutygodnik „Smok Podwawelski“, poświęcony satyrze.

□ **Wybranówka.** (Kor. wł.) Potrójne morderstwo. W dniu 7 b. m. rano tutejszy 28-letni gospodarz Maksym Gwoździak zamordował w sposób iście bestyjski siekierą trzej osoby najbliższe spokrewnionych, czego przyczyną były, jak zwykle, spory o posiadanie ziemi. Obecnie komisya sądowa z Bóbrki ze sędzią śledczym Gelberem prowadzi energiczne śledztwo, przy-czem sprawca z polecenia sędziego został odstawiony do aresztów sądu powiatowego w Bóbrce.

□ **Biała.** (kor. wł.) Wieczór Mickiewicza i Słowackiego zapisał się chlubnie w dziejach Czytelnicy polskiej. Rozpoczął go dłuższem przemówieniem profesor dr. August Sokołowski. — Mowca skreślił pokrótce epokę dziejów, z której wyrosli wieszcz, prądy, które kształtowały ich wybitne indywidualności, a przeprowadziwszy porównanie między nimi, złączył ich w myśl przewodniej ich życia i twórczości. Chór sokoleli odśpiewał dwie pieśni, a po odegraniu wyjątku z „Haliki“ nastąpił punkt programu, który przyniósł zaszczyt zarówno kierownikowi części wokalne wieczorku jako też i wykonawcom, a dla publiczności został punktem kulminacyjnym obchodu. Były to „Stępy Akerinańskie“ i „Sen“ Gounoda, odśpiewane przez kwartet męski. — Kwintet instrumentalny odegrał „Bajki“ Moniuszki i „Rococo“. Widownia zmieniła się. Miejsce estrady koncertowej zajęły ponure sklepienia podziemi kościelnych. Na ich tle amatorowie odegrali jeden akt z „Kordyana“, scenę w podziemiach.

Wieczór ów jest w znacznej części zasługą czynnego prezesa Czytelnicy p. Ciatmana, który osobiście nie szczędził trudu i starań, aby ten doroczny obchód, urządzany w Czytelnicy, okazał się jak najpiękniejszym.

□ **Mościska.** (Kor. wł.) (Kurs sadowniczy Towarzystwa Kółek rolniczych). W dniach 27, 28 i 29 listopada b. r. odbył się u nas kurs sadowniczy dla członków Kółek rolniczych powiatu mościskiego, urządzony staraniem T. K. R. i poparty przez Tow. gosp. gal. Kurs ten, prowadzony przez instruktora sadownictwa przy Zarządzie głównym T. K. R., p. Poluszyńskiego, wypadł bardzo dobrze. Uczestników było 41 z 10 Kółek rolniczych.

Otwarcie kursu nastąpiło w dn. 27 z. m. w obecności zaproszonych gości i reprezentantów władz, między którymi byli pp. starosta tutejszy Swoboda, burmistrz miasta i sekretarz Rady powiatowej Jabłoński, kierownik biura Zarządu pow. T. K. R. Hojak i w. in. Nauka udzielana była dwa razy dziennie. W dniu zamknięcia kursu odbył się egzamin uczestników, który wypadł nadsodzownie dobrze.

W naszej Administracji złożyli:

- Dla dzieci poznańskich:**
Rodzina M. 2 kor., Kasyno polskie w Buczaczu 20-80 kor., św. Mikołaj z Podhajec 14—, Marya Podlewska 5 kor.
- Dla Macierzy szkolnej w Boguminie:**
Leopold Konopacki 20 kor., Edward Biernacki 5 kor., A. Stupnicki z Dobromila 2 kor., Wanda Komorowska z Żabna 2 kor., Rodzina M. 4 kor.
- Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:**
Zebrane 18 kor. przez biesiadników w Tyczynie tytułem pożegnania sędziego Józefa Lichtensteina. O. Roliński z Jarosławia 1-50 kor.
- Dla Towarzystwa wzajemnej pomocy politechników:**
Fr. Rawita Gawroński 25 kor.
- Dla Macierzy śląskiej w Cieszynie:**
S. Dostal z Posady Olchowskiej 1 kor.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.



Prawdziwe
rosyjskie
kalosze
z marką gwiazda

„Prowodnik” Riga

— są najlepsze. — 10959

Prawdziwe tylko z
marką Gwiazda

Fabryka rączy —
— za trwałość!



Fabryka utrzymuje we Lwowie składy w następujących handlach obuwia: Bernhard Koller, Adolf Lonker, Adolf Steinberg, Herman Tendler, Alfred Weiss.

Wyłączny zastępca dla Austro-Węgier Herman Hirsch, Wiedeń.

Nizza Pierwszorządny
Cały rok otwarty

naprzeciwko **TERMINUS**
dworca

Apartmenty z łazienkami i W. C.

Opał na gorącą wodę wszędzie. Oświetlenie elektr. Wolny transport bagaży. Usługa szwajcarska. 7458

H. Morlock, nowy właściciel.

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy

LWÓW, plac Halicki 1. — polecają w wielkim wyborze, po cenach najtańszych: okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowszkie, barometry, ciepłomierze, różne Aräometry, mikroskopy, lupy, kompas, rajscajgi, taśmy mierzące, piony, libele, manometry, oczy sztuczne, dzwonki elektryczne, aparaty elektr. itp. 12687



Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony
plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 11614

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Świtalski 12897

mieszka obecnie ul. PAŃSKA 11.

Stolla dyetet. Preparaty z koli

jako to: wino z koli, eliksir, Kaiser-Kola, kola granulowana z najlepszych afrykańskich orzechów kola przepisywane bywają z jaknajlepszym skutkiem przez pierwszorządne powagi medyczne, jako wypróbowane tonicum dla żołądka, oraz znakomity środek odżywczy i wzmacniający. Są one wyborne w smaku nawet dla najbardziej wyrafinowanych smakoszy **szczególnego zaś polecenia godne dla chorych na żołądek, na niemoc nerwową, cieleśnie i duchowo wyczerpanych, tudzież dla obciążonych wiekiem i ozdrowieńców.** Liczne świetne uznania pisemne z najwyższych nawet kół. Składy we Lwowie: apteka Piotra Mikolascha i Sp., J. Wewiórskiego, Piepes-Poratyńskiego. Simon Hay, H. Rubla, K. Sklepińskiego. 11675

Z likwidacji Spółki Tapicerów

nabyte portyery, firanki, kapy, dywany, materje meblowe i t. p. sprzedajemy niżej cen fabrycznych. Własnego wyrobu kompletne sypialnie z marmurami i lustrami od 390 kor. Garnitury salonowe w najnowszych fasonach najstaranniej wykończone od koron 200 polecają Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 5. 11546

Serravallo
wino chinowe z żelazem

Środek wzmacniający dla słabowitych, bezkrwistych i rekonwalescentów, pobudza apetyt, wzmacnia nerwy, pokrzepia krew. 245

Świak wyborowy. Przeszło 3.500 lekarskich orzeczeń.

J. Serravallo, Tryest-Barcoia.

W aptekach 1/2 flaszka po 260 k. i 1 l. k. 480

Adwokat dr. Henryk Fruchtman

otworzył kancelaryę w Strju, 13528
którą prowadzić będzie wspólnie z ojcem swoim
adw. dr. Filipem Fruchtmanem.

Wiadomości giełdowe.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 7 grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 152 sztuk, b) jałownika 76 szt., c) cieląt 311 szt., d) owiec i kóz 4 szt. e) nierogacizny 271 szt. — razem 814 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za sztukę od 83 do 86 kor., woły opasowe za sztukę od — do — kor. krowy za sztukę od 78 do 80 kor. buhaje za sztukę od 80 do 84 kor., cielęta po 84—106 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 32 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 76 do 88 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 112 do 124 kor., owce po — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 618 sztuk, na eksport bydła rogatego 121 sztuk, nierogacizny 75 sztuk pozostawiono do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Paryż, d. 8 grudnia. Trzy procentowa renta 96-30, mąka —.

Berlin, d. 8 grudnia. Banknoty austriackie 85 —, Spirytus —.

Berlin, d. 9 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 219-10, Staatsbahn 146-50 Disconto Comandit 185-90 Berlin Tow. handl. 174-25, Laura 246-75, Bohumery 244 — Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 215-60, Kolej warsz.-wied. 128-25, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridiona na 156-50 Losy tureckie 145-60 Renta włoska —, „Harpener” kopalnia węgla 214-20, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacye 471 — Lombardy 35-80, Kolej Henry 151-10 Niemiecki bank narodowy 131 — Kanada Preferred 195-25, Akcye żeglugi hamburskiej 159-70, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark” 83 — 3 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1894 68-40, 3-8 prc. renta rosyjska — 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 78-50, 4 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1905 90-40 Rheinische Stahlwerke —, Gelsenkirchen 228 —.

WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

- Beniowski hr. M. A. **DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN** na Syberji, w Azji i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena zniżona . . . K. 1—
- Blicher Clausen J. **STRYJ FRANIO**, powieść z życia duńskiego . . . K. 1-20
- Compain L. M. **PRZEBOJEM**, powieść przekład z francuskiego Br. Neufeldówny . . . K. —60
- Coulevain Piotr de. **NA GAŁĘZI**. Przekład z francuskiego F. Popławskiej. . . K. 1-80
- Daudet Alfons. **NOWELE Z CZASÓW OBLEŻENIA PARYŻA**. Czyt. Polska . . . K. —60
- Doyle Conan. **CZERWONYM SZLAKIEM**, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówna. Lwów 1903 . . . K. —60
- Gąsiorowski Wacław **HURAGAN**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6—, w ozd. opr. . . K. 7-80
- Gąsiorowski Wacław. **ROK 1809**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4—, w ozd. opr. . . K. 4-60
- Gerard Dorota. **NIEPRAWDOPODOBNA IDYLLA**. Przygody angielskiej rodziny w Galicji. Powieść. Przetoczyła z angielskiego A. G. . . K. 1-20
- Głabiński Stanisł. **DR. ZAMACH NA UNIwersytet POLSKI WE LWOWIE**, Lwów 1902 . . . K. 1—
- Głabiński Stanisław **DR. LUDNOŚĆ POLSKA W GALICJI WSCHODNIEJ**. Referat wygłoszony na I-ym wiecu narodowym we Lwowie . . . K. 1—
- Glin Elinor. **WIZYTY ELŻBIETY**. Powieść. Przekład z angielskiego B. Neufeldówny . . . K. —60
- Gorkij M. **OPOWIADANIA**, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zazubrina . . . K. —60
- Gruszecki Art. **WIEKSZOŚCIA**, pow. współcz. K. 2—
- Hauch C. **TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POLSKIEJ** Z oryg. duńsk. przekł. J. Klemensiewiczowa. Lwów, 1903 K. 1-20, w ozd. oprawie . . . K. 1-80
- Hobson Jan A. **ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁ-**

- CZESNEGO**. Z oryg. angielskiego na język polski przekł. H. L. Cena K. 6-25, dla prenum. . . K. 4—
- Hofmanowa Klementyna z Tańskich . . . **WYBOR DZIEŁ**, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski, Cena zniżona . . . K. 3—
- w ozdob. opr. w 3 tomach . . . K. 4-80
- J. H. R. **VAMIREH**, powieść. Przekład z ang. B. Neufeldówny . . . K. —60
- Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) **O BYT**, powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, 3 tomy, wydanie jubileuszowe z portretem autora. Lwów, 1903 . . . K. 3—
- Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) **SYLWETY EMIGRACYJNE**. Wielka 8-ka . . . K. 6—
- Krajewski Józef. **TAJNE ZWIĄZKI W GALICJI (1833—1841)**, Lwów, 1903 . . . K. 1-20
- Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). **DZIECIĘ STAREGO MIASTA**, obraz. na tle ostatniego powstania polskiego . . . K. —60
- Kunciewicz Izidor. **MOI ZNAJOMI**, Szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 . . . K. —60
- Laskowski Kazimierz. **Z RODU MARZYCIELI**, (kartki z życia), Lwów, 1900 . . . K. —60
- Lie Jonas. **DZIADUNIO**. Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 . . . K. —60
- Machar Jan. **MAGDALENA**. Przetoczył z czeskiego Adam M-ski. K. 2—. Dla prenumerat. . . K. 1—
- Maszewski Stanisław. **SYCYLIA W LATACH 1848 i 1849** . . . K. —60
- OPOWIEŚCI JAPONSKIE. Spolszczył Jan G. K. —60
- Pilo M. **PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI**. Przekł. A. Morzkowskiej K. 2—, dla prenum. . . K. 1-20
- Przygodny. **WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH**. Lwów, 1903 . . . K. 1-50
- Rod Edward. **DAREMNY WYSIŁEK**, powieść, Lwów, 1903 . . . K. 1-20
- Rojan K. **JUTRZENKA**. Powieść. Lwów. . . K. 3—
- Rojan K. **MUSZKA**, powieść, Lwów . . . K. 3—
- Romanowska St. **NAD MICHIGANEM**. Opowieść

do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Admin. „Słowa Polskiego”, ul. Chorażożyzna 17—19 i w kantorze w Pasażu Mikolascha.

- z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona I. nagrodą . . . K. —30
- Rosny J. H. **DOKTOR HARAMBUR**. Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny . . . K. 1-20
- Rossowski Stanisław. **MOJA CÓRKA**. Lwów K. 2-50
- Rossowski Stanisław. **PSYCHE**, poezje, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów . . . K. 3—
- Roveta G. **LULU**, powieść, przekład z włoskiego. . . K. 1-20
- Rozwadowski Jan, Dr. **RUSKIE BEZROBOCIE W R. 1902**. Uwagi o jego terenie. . . K. 1-20
- Sclawus Wiesław. **UGODOWCY**, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903, K. 3—, w ozd. oprawie . . . K. 3-60
- Seignobos K. **DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ**. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. 2 t. K. 10-40, dla prenum. K. 7-50
- Słowacki Juliusz. **Makryna Mieczysławska**. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety . . . K. 2—
- Sołtan Abgar. **PANNA SIEKIERCZANKA**. — Szkic Lwów . . . K. 2—
- Spencer Herbert. **INSTYTUCYE ZAWODOWE**. Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki . . . K. 2-60 dla prenumerat. . . K. 1-50
- Wasilewski Zygmunt. **NOWY KONRAD**. Rozbiór „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, Lwów 1903 . . . K. 1-20
- Wasilewski Zygmunt. **ŚLADAMI MICKIEWICZA**, Lwów, stron 300 . . . K. 3-60
- W **SPRAWIE REFORMY GMINY WIEJSKIEJ**. Dwie konferencje, materiały do programu polityki narodowej w Galicji . . . K. 1-20
- Wazow Jan. **KRÓLOWA KAZAŁARSKA**, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przetoczył J. G. . . K. 1-80
- Wilkoński A. **RAMÓTY I RAMÓTKI** . . . K. —60
- Witort Jan. **ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO**. Cena K. 2-60, dla prenumerat. . . K. 1-50
- Zora. **DROGAMI ŻYCIA**, powieść, Lwów . . . K. 1-20